

R. 8: 1932

M. B.
im.
L. W.
w Łodzi

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

ROK. VIII. NIEDZIELA, dnia 3 stycznia 1932 roku. Nr. 1.

Gwiazdka dla najbiedniejszych.



W ubiegłym tygodniu w sali fabrycznej na Księżym Młynie urządzona została staraniem Stowarzyszenia Katolików mówiących po niemiecku gwiazdka dla najbiedniejszych. Uroczystość tę zaszczylił swą obecnością J. E. Ks. biskup dr. Tymieniecki oraz J. E. Ks. biskup Sufragan Tomczak w towarzystwie ks. prałata dr. Bączka. Do najbiedniejszych przemówił J. E. Ks. Biskup Dr. Tymieniecki. Po posiłku odegrano Jasełka, poczem rozdano biednym 364 ubrania i ubranka dla dzieci. Na zdjęciu widzimy najbiedniejszych przy posiłku.

Fot. A. Meyer. Tel. 108-81.

TEATRALJA.

Premjery Warszawskie. — Czy powstanie opera objazdowa? — Ekspiacja. — Nowości zagraniczne. —

Po „Sztubie“ Leczyckiego, która w pełni powodzenia zeszła z repertuaru Teatru Narodowego, wystawiono na tej scenie nową komedię francuską L. Marchand'a p. t. „Pan Baltazar“, z Węgrzynem, Gawlikowskim i Cwiklińską w rolach głównych. Jest to rzecz niegłupia, o pewnych pretensjach do intelektualizmu literackiego, oparta na zręcznie podmalowanych antynomjach charakterów i dobrem rozplanowaniu efektów scenicznych. Bohaterem jest młody fantasta i oryginał, pełen wiary w swoją dobrą gwiazdę — p. Baltazar, który w zetknięciu się z pocziwą rodzinną mieszczańską przewraca w niej wszystko do góry nogami. Czyni to bezkarnie, ma bowiem przywilej — posiadania milionów, czem się wciąż chełpi, a poza tem — olśnionym filistrom imponuje umysłowa wyższość Baltazara.

Z temi milionami sprawa staje się jednak mocno niewyraźna, gdy pewien uczony psychiatra, wróg Baltazarowy, postanawia zdemaskować rzekomego milionera i uczynić zeń poprostu warjata. Ale tupet i tu nie opuszcza naszego bohatera: przyjmuje walkę z doktorem i — dzięki swej inteligencji — zwycięża, udowadniając, że to ów psychiatra jest... warjatem. Audaces fortuna juvat — dobra gwiazda będzie nadal przyświecać Baltazarowi, a jego młody rozmach zatriumfuje nad szkolarstwem i stęchłą umysłową.. Oprócz wymienionych wyżej głównych wykonawców zręcznej komedji Marchand'a, wyróżnić należy jeszcze z pośród obsady aktorskiej p.p. Kurnakowicza i Janusza.

Bardzo nieprzeciętną jest sztuka Ferdynanda Brucknera (autora „Przestępców“), grana obecnie w Teatrze Polskim, p. t. „Elżbieta, królowa Anglii“. Z właściwą sobie zdolnością do budowania mocnych sytuacji i kreowania plastycznych figur scenicznych, Bruckner stworzył coś w rodzaju udratyzowanej kroniki historycznej, w której niema wprawdzie zwartej jednolitej akcji, jest za to wiele zajmujących i dobrze wyzyskanych epizodów autentycznych. Jednym z centralnych punktów tej kroniki jest sprawa zatargu, zbrojnego pomiędzy Anglią i Hiszpanją, co ma prowadzić do rozstrzygnięcia z dawnych sporów państwowych. Są również w całości sztuki nitki motywów erotycznych jak np. miłość Elżbiety dla hr. Essex'a i in. Wypowiedzenie wojny daje Brucknerowi okazję do napisania bardzo wymownej i charakterystycznej sceny, w której odbywają się jednocześnie dwie rady koronne: na dworze angielskim i w hiszpańskim Escorialu. Zarówno Elżbieta jak Filip, argumentując za podjęciem



Iwan Mozzuchin w filmie „Sierżant X“.

walki, wychodzą z bardzo wzniosłych, ale zupełnie identycznych założeń: dobro kraju, obrona wiary, i t. p. piękne hasła w imię których ma być puszczony w ruch morderczy aparat wojenny...

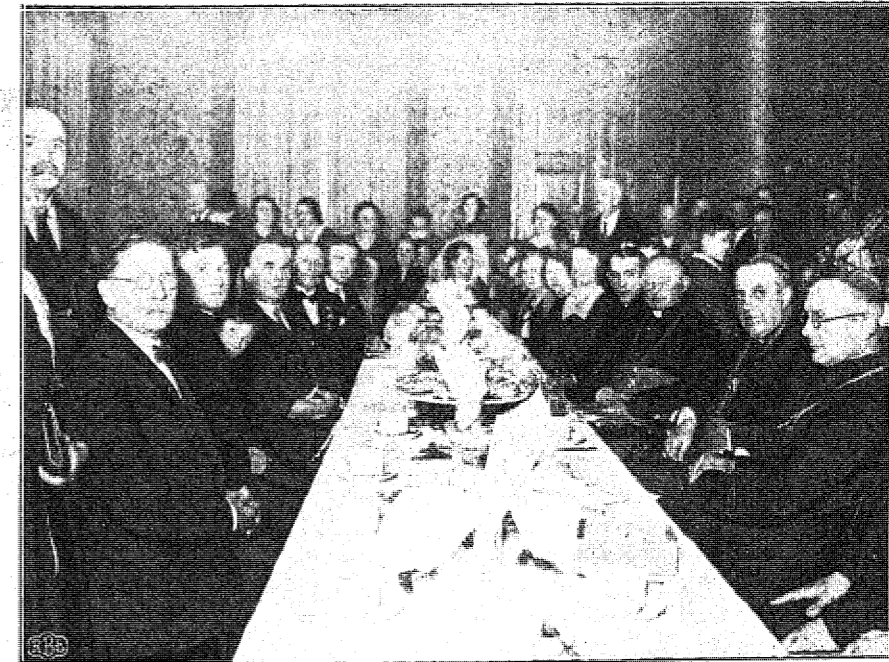
„Elżbietę“ wystawił Teatr Polski pięknie i stylowo, powierzając główne role królewskie takim artystom, jak pp. Przy-

byłko — Potocka i Junosza — Stępowski (Filip hiszpański). Obydwoje dali kreacje wielkiej miary w których nie brakło ani majestatu ani człowieczeństwa, ani wreszcie przekazanych przez historję indywidualnych cech charakterystycznych. Reszta licznej obsady na poziomie bardzo wysokiej poprawności.



Na posiedzeniu zarządu Związku Miast Polskich, odbytem niedawno omawiano m. in. projekt powołania do życia opery objazdowej, która obsługiwałaby większe miasta w Polsce. Jak wiadomo, w sezonie bieżącym niema ani jednej stałej imprezy operowej, jedynie w Krakowie odbywają się dość regularnie przedstawienia zorganizowanego tam zespołu. Projekt oddany pod rozagę Związku Miast, przewiduje dwie alternatywy: 1) utworzenie opery objazdowej, złożonej z wybitnych sił artystycznych, która obsługiwałaby tylko trzy lub cztery główne miasta; 2) utworzenie takiego zespołu na użytek znaczącej liczby miast, co, jako bardzo skomplikowane, mogłoby być urzeczywistnione dopiero z początkiem sezonu przyszłego. Władze kierownicze opery przebywałyby w Warszawie; w imprezie finansowo mają partycypować wszystkie miasta, pragnące z usług jej korzystać, wzamian za co będą miały prawo stawiać swoje wymagania repertuarowe.

P. Stanisława Umińska, b. artystka teatrów szymonowskich, uczestniczka głośnej tragedji życiowej z której wyszła uniewinniona przez sąd paryski — bezpośrednio po wyroku, usunęła się w zacisze klasztorne, szukając tam ciszy i osłony przed głosami przeszłości. Później, pozostawszy nadal we Francji, jak najbliższej grobu ukochanego człowieka, ś. p. Jana Żyznowskiego, p. Umińska poświęciła się szczytnemu zawodowi pielęgnowania chorych, pracując niestrudzenie i z poświęceniem. Ostatnio, jak się dowiadujemy, p. Umińska powzięła zamiar wyjazdu z misją lekarską do kolonii francuskich w Afryce, w okolice nawiedzone trędem, gdzie całe szczyty tubylcze chorują i umierają na tę straszną chorobę bez żadnej pomocy. Organizowane od czasu do czasu ekspedycje sanitarne składają się przeważnie z ochotników gdyż uczestnikom tych wypraw grozi coś więcej bodaj niż śmierć. Do rzędu tych bohaterskich ochotników,

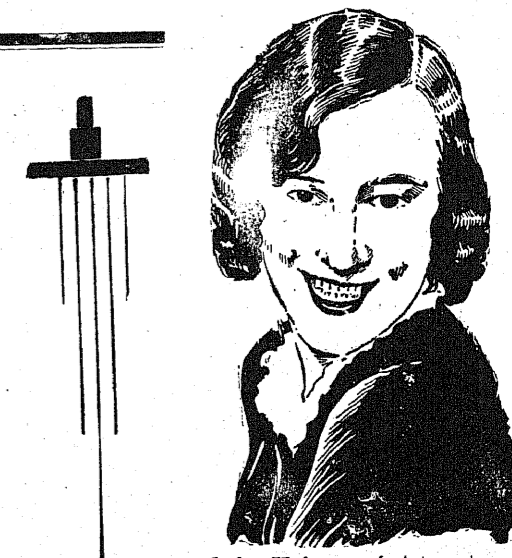


Komitet organizacyjny gwiazdki dla najbardziej potrzebujących na Księżym Młynie, członkowie Stowarzyszenia Katolików, mowiących po niemiecku z J. E. Ks. biskupem dr. W. Tymienieckim i J. E. Ks. biskupem sufraganiem Tomczakiem na czele.

gardzących śmiercią i cierpieniem należeć chce obecnie — utalentowana i ceniona niegdyś aktorka, p. Umińska. —

A propos autora „Elżbiety królowej Anglii“: Bruckner ukończył niedawno nowe opracowanie sceniczne „Tymona Ateńczyka“ — Szekspira i przeróbkę tę wystawia w najbliższej przyszłości berlińska „Volksbühne“. — Znany reżyser skandynawski Björn Björnson reżyseruje głośną komedię G. Herczega p. t. „Zwierciadło“, która będzie wystawiona w Oslo i Kopenhadze. — Wiedeński „Bürgertheater“ przygotował na Boże Narodzenie nową operetkę Edmunda Eyslera p. t. „Dziwczyną z Wachau“, z librettem J. Brummera.

Delta.



Lola Halama, świetna tancerka polska, powraca na scenę.



Towarzystwo „Kropla Mleka“ urządziło konkurs na najpiękniejsze niemowlę w salach Philipsa. Powyżej fragment konkursu.



Członkowie sekcji lekkoatletycznej Policyjnego Klubu Sportowego w Łodzi.

RADJO—MIMIKA.

— To zdanie proszę mówić na uśmiechu — poucza artystę w czasie próby reżyserka Polskiego Radja.

Laik zdziwi się.

— Niby jakto? — zapyta — co to ma znaczyć: na uśmiechu? Czyżby chodziło o grymas ust, wyrażający uśmiech?

Tak jest. Właśnie tylko o to idzie.

Odpowiedź ta wyda się pytającemu również niezrozumiałą.

— Przecież tego uśmiechu nikt nie zobaczy! — zawoła.

— Właśnie, że zobaczy.

— Jakto? Jakim sposobem?

— Uszami.

Znakomity antropolog, Edward B. Tylor, pisze:

„Niechaj ktoś przybierze wyraz twarzy uśmiechnięty, szyderczy lub strapiony, a potem mówi, zauważy, jak ton jego głosu dostroi się zaraz. Układ rysów, odpowiedni każdemu szczególnemu stanowi ducha, oddziaływa wprost na głos, a zwłaszcza wpływa na własności muzyczne samogłosek“.

Wyraz twarzy bywa nietylko następstwem pewnych wzruszeń; może on być równie dobrze ich przyczyną. Nie każdy do tego jest zdolny, ale kto umie sztucznie, na zawołanie, przybierać dowolne miny, niechaj spróbuje, a przekona się, że gdy opuści kąćki ust, zrobi mu się smutno; gdy je podniesie — wesoło. Mam sposobność przekonywania się dość często o tej — że tak powiem — odwrotnej drodze wrażeń. Oblewając się codzień przy otwartym oknie zimną wodą (po gimnastyce, rzecz prosta), szukałem sposobu na uniknięcie pierwszego przykrego wstrząsu w dni bardzo mroźne. Znalazłem go wreszcie. Oto, uśmiecham się i mówię sam do siebie: „Ach, jak przyjemnie!“. Doskona-



Stanisław Śielański i Zbyszko Sawan w nowym filmie polskim.

le to skutkuje. Zapominam zupełnie o chłodzie i rozkoszuje się orzeźwieniem, jakiego daje prąd zimnej wody.

Jestem pewien, że gdyby kto słuchał tych moich okrzyków przez zamknięte drzwi, czułby w nich przedewszystkiem rzeźkość. Sam timbre głosu dawałby mu

obraz człowieka, doświadczającego tej, a nie innej przyjemności.

Mylą się więc ci, którym się zdaje, że przed mikrofonem mimika jest bez znaczenia. Kto nie ma fizjognomji po aktorsku ruchliwej, kto nie umie dowolnie przybierać wyrazów twarzy, odpowiadającym roz-

maitym uczuciom i nastrojom, ten może być bardzo dobrym prelegentem, lektorem, speakerem, ale nie będzie się nadawał do interpretowania np. ról w słuchowisku, dIALOGU i t. p. — wogóle tam, gdzie chodzi nietylko o wypowiedanie pewnych myśli, ale o odtwarzanie żywych postaci.

Jeżeli nie podniesiesz chociaż trochę brwi, nigdy w twoim głosie słuchacz nie odczuje zdziwienia; bez lekkiego podciągnięcia lewego kąćki ust nie oddasz ironji; bez surowego spojrzenia słowo twe nie będzie dostatecznie groźne i t. d.

Ale instalacja radjowego studja i warunki gry przed mikrofonem działają na mimikę kępująco. Przedewszystkiem prawie wykluczona jest swobodna gestykulacja, która często ma z wyrazem twarzy bardzo ścisły związek. Artyście trudno wykonywać ruchy, skoro stać winien w wymierzonej odległości od aparatu: niełatwo też uśmiechać się czy marszczyć, mając przed sobą jakąś martwą, tajemniczą płytkę, zamiast żywego partnera. Robienie min do owej płytki sprawia wrażenia tak komiczne, że nawet osoby, stale biorące udział w słuchowiskach i obyte z warunkami pracy, nie mogą powstrzymać się od śmiechu. Nie może to, oczywiście, zachęcać artysty do rozwijania w pełni swych możliwości mimicznych. I podobnie jak gestykulację (utrudnioną utrzymaną w rękę rolę), ogranicza aktor również i mimikę do bardzo dyskretnych ruchów twarzy.

Tem więcej zatem potrzebna bywa zachęta reżysera: „proszę mówić na uśmiechu“ lub „nie widzę zdziwienia na pańskiej twarzy“..

Reżyser nie widzi, to go już i słuchacz nie usłyszy.

Mimo takich uwag, radio — mimika — jak się rzekło — bywa conajwyżej markowana. Warunki zaś, przeszkadzające jej wyładowywaniu, nie ulegają zmianie.

To też nastąpić musi odpowiednie przystosowanie aktora do swych warunków. Polegać ono będzie na tem że z czasem nastąpi dobór osobników reagujących maksymalną ekspresją w głosie na minimalne pobudki mimiki. Podczas gdy teatr wymaga lapidarnej gestykulacji i mimiki mocno podkreślonej — w artyście radjowym cenić będziemy stosowanie tych środków



„Książę Dracula“, genialnie skonstruowana karuzela grozy, strachu, erotyki i niezwykłych pomysłów, według niesamowitej powieści Braun Stokera. W rolach głównych Bela Lugosi i Helena Chendler.

w dawkach homeopatycznych bez szkody dla właściwego tonu jego słów.

Dążenie do tego celu ma w sobie coś podobnego do zabiegów techniki o zdobycie światła bez ciepła.

Oczywiście, nie obejdzie się bez specjalnej tresury, opartej na praktyce, któ-

rej dotąd radio ma jeszcze za mało, aby stworzyć odpowiednią dla siebie teorię. Skoro to jednak nastąpi, przypuszczać wolno, iż zasadniczym jej rysem, a jednocześnie zdobyczą będzie należyta skuteczność mimiki jak najoszczędniejszej.

(bh)



Najmłodszy z rodu Radziwiłłów ks. Jerzy jest doskonałym strzelcem.



Ponad najpiękniejszą zatoką świata miasto Sydney (Australja) wybudowało olbrzymi jednoarkadowy most. Most ten oddany będzie oficjalnie dla ruchu dnia 19 marca 1932 r. Ma on 3,770 stóp długości i waży 50,200 ton. Na moście tym znajdują się 4 tory tramwajowe, 6 torów dla ruchu kołowego i 2 szerokie chodniki.



Znana sportsmenka węgierska Gertruda Szabo.



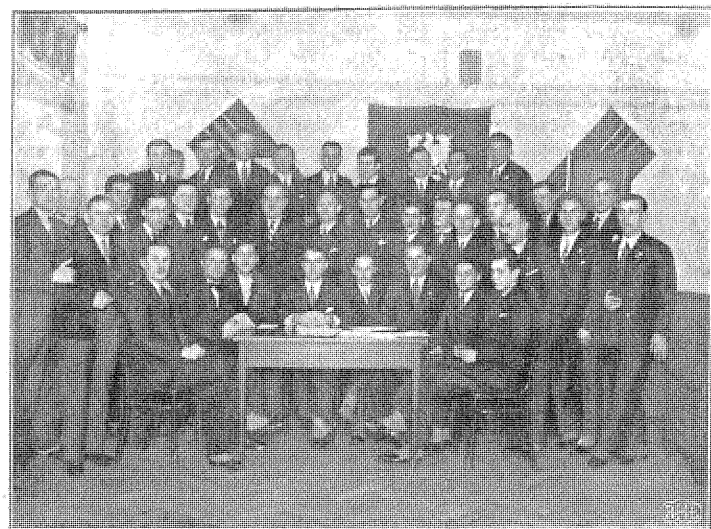
Miss Loretta Jung ubezpieczyła swe rzeszę na sumę 500 tysięcy dolarów.



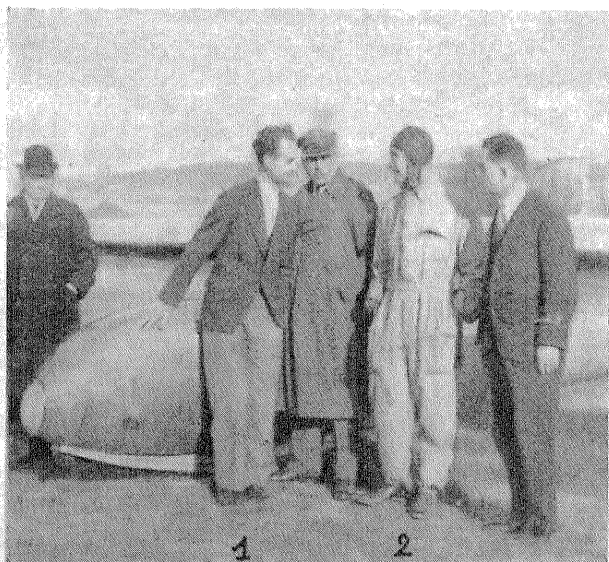
Świetna para bohaterów polskiego filmu mówionego „Uwiedziona“ — Marja Malicka i Tadeusz Olsza.



Mistrzowska drużyna Ligi na rok 1931 —K. S. „Garbarnia” Kraków.



Doroczne walne zebranie Ł. O. Z. L. A. z prezesem prof. Szumlewskim na czele.



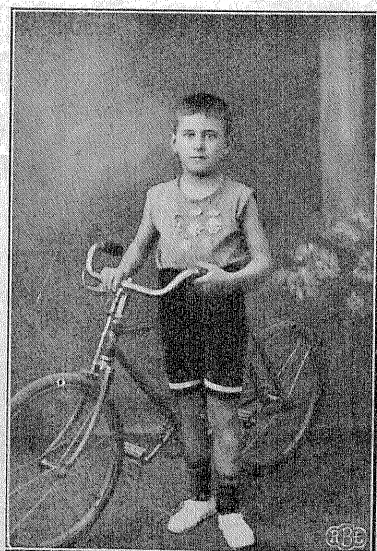
Załoga pierwszego polskiego „pocągu powietrznego” S. G. 21 „Lwów” uwidocznionego na zdjęciu.



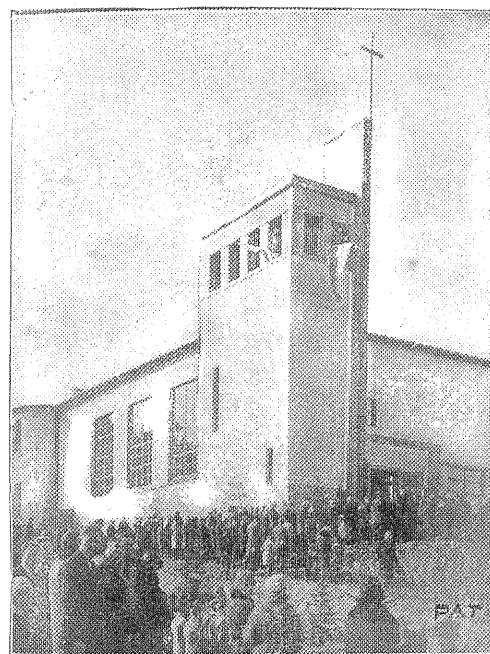
Drużyna piłkarska 22 p. p. która weszła do Ligi.



Popularne „Lipki” w Zakopanem, na których wszyscy początkujący narciarze i saneczkarze stawiają pierwsze kroki.



Witold Sroczyński, najmłodszy kolarz Łodzi, mimo dziecięcego wieku i dziecięcego roweru zdobył w roku ubiegłym szereg cennych pierwszych nagród na prawdziwych wyścigach szosowych.



Gdynia rozbudowuje się w tempie amerykańskim. Ilustracja nasza przedstawia nowopowświęcony kościół Najświętszej Rodziny w Gdyni—Grabowie.



We Lwowie otwarty nowy gmach P. K. O. mieszczący się przy ul. Sykstuskiej.



W niemieckim cyrku „Korona” występuje młoda pogromczyni tygrysów Cilly. Widzimy ją na rycinie ze swoim ulubieńcem Sultanem.



„Narodziny Pana”. Jedno z najstarszych dzieł sztuki, obraz pędzla Stefana Lochnera w Kolonji.



W Jerozolimie odbył się pogrzeb patriarchy obrządku wschodniego Damjanosa. Ilustracja przedstawia kondukt pogrzebowy w drodze na cmentarz.



Uroczyste nabożeństwo żałobne w Japonji za poległych w Mandżurji żołnierzy armji japońskiej. W pierwszym rzędzie widoczni są: minister wojny i marynarki.



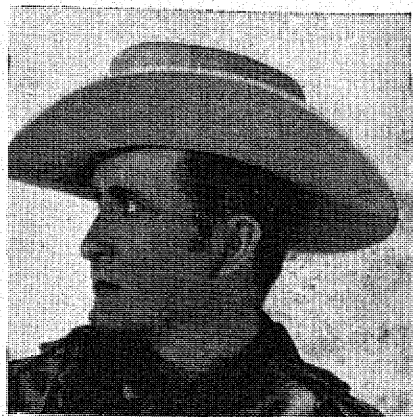
Mary Duncan i Charles Farrel w filmie „Po zachodzie słońca“ dają prawdziwy koncert gry aktorskiej.



Fragment wielkiego filmu dżunglowego p. t. „Trader Horn“ realizacji Van Dycke'a.



Scena z filmu „Grzech Moniki“.



Świetny cowboy ekranu Tim Mac Coy.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

ROK. VIII. NIEDZIELA, dnia 10 stycznia 1932 roku. Nr. 2.

Dziesięciolecie Stow. im. Tadeusza Kościuszki.



W roku 1921 z inicjatywy grona osób obywatelsko uświadomionych zawiazane zostało Stowarzyszenie Kulturalno - Oświatowe im. Tadeusza Kościuszki. W roku 1931 dnia 27 grudnia stowarzyszenie to święciło jubileusz swego dziesięcioletniego istnienia. Uroczystość odbyła się w sali gimnastycznej szkoły powszechnej Nr. 2. Na zdjęciu widzimy liczne grono członków tego Stowarzyszenia ze swym opiekunem p. L. Sasem i prezesem Stowarzyszenia p. M. Rejniakiem na czele.

Fot. A. Meyer. Tel. 108-81.